

BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA – RENESANSOWA *FEMME FATALE* CZY „ANIOL”  
I „POŚLANKA NIEBA” – WIZERUNEK KRÓLOWEJ W WYBRANYCH PRZYKŁADACH  
LITERATURY PIĘKNEJ I HISTORIOGRAFII XIX I XX W.

Barbara Radziwiłłówna jest jedną z tych kobiet w naszej historii, które wzbudzają silne kontrowersje. Od wieków wywołuje sprzeczne uczucia, od szacunku i uwielbienia po lekceważenie, a nawet wrogość. Samoistnie nasuwa się pytanie, skąd wynika tak dalece skrajne pojmowanie tej bohaterki. Niniejszy referat stanowi jedynie przyczynek do głębszych rozważań, poświęconych temu zagadnieniu. Pragnę zasygnalizować wielką rolę literatury pięknej w kreacji wizerunku Barbary Radziwiłłówny, przede wszystkim klasycyzmu i romantyzmu. Jaka była literacka wizja Barbary? Czy bohaterka widziana oczyma poetów przybierała postać anioła czy może przeradzała się w kobietę fatalną – zwodniczą kusicielkę? I wreszcie, jak historycy w świetle krytyki źródeł pojmowali postać polskiej królowej. Czy upowszechniali wyobrażenie anioła, a może widzieli w Barbarze renesansową *femme fatale*?

W świadomości społecznej przede wszystkim utrwalił się wizerunek tej bohaterki, jako uosobienia wszelkich cnót i zalet – na czele z gorącym patriotyzmem i gotowością do poświęceń. Niewątpliwie w największej mierze przyczyniła się do tego popularność, wystawionej na warszawskiej scenie teatralnej w 1817 r., tragedii czołowego przedstawiciela neoklasycyzmu – Alojzego Felińskiego. Jego *Barbara Radziwiłłówna* wywarła wielki wpływ na współczesnych odbiorców. W dobie utraty niepodległości, niosąc z sobą silne przesłanie patriotyczno-dydaktyczne, rozumiana była jako utwór napisany ku pocieszeniu serc. Dlatego też swej postaci tytułowej uutorowała drogę do panteonu narodowych bohaterów. Tragedia, wpisana do kanonu lektur szkolnych, po dziś dzień kształtuje wyobrażenie królowej Barbary – sentymentalnej kochanki, pełnej skromności i pokory, całym sercem oddanej Zygmuntowi Augustowi, a jednocześnie gotowej w imię miłości ojczyzny zrezygnować z małżeńskiego szczęścia i usunąć się na bok. Podobnie jak królowa Jadwiga poświęciła niegdyś miłość do księcia austriackiego Wilhelma, by zostać żoną Jagielly i połączyć unią Koronę i Litwę, tak Barbara Felińskiego nie dopuszcza, by Zygmunt w walce o małżeństwo, zrzekł się polskiej korony, a tym samym wyrasta na strażniczkę jedności unii. Co więcej, staje się orędowniczką tradycji polskiego parlamentaryzmu, nakłania bowiem króla, by pozostawił decyzję o uznaniu małżeństwa sejmowi i poddał się jego woli. Alojzy Feliński potrafił zatem dokonać transfiguracji bytu historycznego w mit:

Typowo polski mit dobrowolnej ofiary, złożonej z własnej osobowości u stóp potrzebującej i zagrożonej ojczyzny, ujawniały losy trzech kobiet: mitycznej Wandy, świątobliwej Jadwigi i renesansowej Barbary. Feliński wybrał Barbarę, ponieważ jej dzieje pozwoliły mu ponadto ukazać drugi obsesyjny mit Polaków: mistyczny kult parlamentarnej reprezentacji narodu<sup>1</sup>.

Literatura piękna z upodobaniem pielęgnowała wyidealizowany wizerunek Radziwiłłówny, wzbogacając go o kolejne przymioty. Dla przykładu Franciszek Wężyk obdarzył bohaterkę niezwykłą inteligencją, rozważą i zmysłem politycznym. Wykreowana przez niego Barbara, gdy

---

<sup>1</sup> R. P r z y b y l s k i, *Klasycyzm, czyli prandziny koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983, s. 262.

tylko zrozumie, że pomyślność państwa wcale nie wymaga od niej rozłąki z ukochanym (Zygmunt po rozstaniu nie pojmie nowej żony, lecz pograży się w żalu i tęsknocie), postanowi mimo przeciwności niezmiennie trwać u boku męża. Nie może dopuścić, by przez nieszczęśliwą miłość króla kraj nie doczekał się dziedzica i następcy tronu. Postanawia natomiast czasowo zrezygnować z walki o koronę, głęboko wierząc, że w przyszłości, gdy tylko konflikt wygaśnie, odmienią się serca rodaków i naród sam uzna ją za godną koronacji. Radziwiłłówna Wężyka potrafi nie tylko pięknie żyć, ale i pięknie umierać. W obliczu nieublaganej śmierci nie wzywa Zygmunta, nie żali się nad swoim losem, ostatnie myśli kieruje ku ojczyźnie. Wierząc, że w jedności polsko-litewskiej wspólnoty tkwić będzie siła i pomyślność narodu, wypowiada prorocze przesłanie:

Ach! odstąpcie mnie, błagam, a śpieszcie do króla.  
Niech Polsce całą miłość poświęcić się stara.  
A ieżli go nieszczęsna obchodzi Barbara,  
Niech ma wzgląd na los przyszły ojców moich ziemi,  
Niech złączy Litwę z Polską węzły wieczystemi<sup>2</sup>.

W zawarciu unii lubelskiej możemy odczytać tym samym wypełnienie ostatniej woli, zrealizowanie politycznego testamentu królowej. Doskonale dopełnienie literackiej idealizacji bohaterki stanowi dramat romantyczny Antoniego Edwarda Odyńca z 1858 r., pt. *Barbara Radziwiłłówna, czyli początek panowania Zygmunta Augusta*. Historyk kultury Stanisław Tomkiewicz pisał nawet, że autor „w swym poetycznym uprzedzeniu chciał widzieć [Barbarę] ozdobioną wszelkimi możliwymi zaletami, a oddalał od niej troskliwie wszelką przywarę i niedoskonałość! Kazal jej mówić jak z książki same rzeczy piękne i pożyteczne [...] zrobił z niej zbiór cnót, ideał rozsądku, wzór moralności, lecz zabił człowieka”<sup>3</sup>. Tymczasem osąd ten wydaje się zbyt surowy, gdyż w przeciwieństwie do wykreowanej przez Felińskiego czy Wężyka szablonowej, nieskalanej postaci, w ujęciu Odyńca wyobrazenie Radziwiłłówny jest o wiele bardziej złożone. Zgodnie z konwencją romantyzmu bohaterka przechodzi wewnętrzną przemianę. Źródłem owej niezwyklej metamorfozy staje się dla Barbary ożywcza siła miłości. Romantycy wierzyli w miłość wielką i wspaniałą, nadającą sens ludzkiemu życiu. Radziwiłłównie dane było poznać smak tego potężnego uczucia – „miłości duszy dla duszy, którą zaiste sama tylko moralna jej piękność obudzić, a cześć dla niej utrzymać może”<sup>4</sup>. Barbara Radziwiłłówna z dramatu Odyńca jawi się jako „anioł” i „posłanka nieba”, wybawia Zygmunta Augusta spod zgubnych wpływów Bony, swoją życzliwością, skromnością i pokorą zjednuje sobie przychyłność poddanych i przyczynia się tym samym do pojednania króla z narodem. Według Odyńca „Barbara mniej była przyczyną niezgody, niż raczej ogniwem pojednania pomiędzy narodem i królem”<sup>5</sup>. Cierpienie, jakiego doznała, wiedząc, że może stać się przyczyną konfliktu w państwie, rokoshu czy nawet zerwania unii z Litwą, przyniosło jej przedwczesny zgon, „ale w niem też zapewne było źródło i owej potęgi; która dla niej taką miłość króla-malżonka, taki tryumf nad sercami narodu, i tak uroczą pamięć w dziejach jego zjednała”<sup>6</sup>. W cierpieniu tym upodobniła się do królowej Jadwigi: „Jadwiga, królowa Polska, obok pierwszego Jagielly, za którego się unia dwóch narodów zaczyna; Barbara, księżniczka Litewska, obok ostatniego z Jagiellów, i przez nich z sobą zbliżone”<sup>7</sup>. Radziwiłłówna doskonale rozumie sens cierpienia, pojmując je jako ofiarę, którą pragnie złożyć na ołtarzu miłości ojczy-

<sup>2</sup> F. Wężyk, *Barbara Radziwiłłówna*, Kraków 1822, s. 83.

<sup>3</sup> S. Tomkiewicz, *Barbara Radziwiłłówna u historyków, w rzeczywistości i w poezji*, Kraków 1875, s. 94.

<sup>4</sup> A. E. Odyńca, *Barbara Radziwiłłówna, czyli początek panowania Zygmunta Augusta*, Wilno 1858, s. XIII.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. XV.

<sup>6</sup> *Loc. cit.*

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. XVIII.

zny. Łączy w sobie obraz romantycznej kochanki ze zrodzonym przez romantyzm wzorem kobiety-Polki. Ponad życie kocha męża, ale pierwsze miejsca w jej sercu zajmują: Bóg i ojczyzna. Ta hierarchia wartości sprawia, że mimo młodego wieku Radziwiłłówna, obdarzona wielką mądrością życiową, poucza samego Zygmunta Augusta. Napomina męża, by jako król bronil królewskiej władzy i nie dopuścił do jej osłabienia, gdyż mogłoby to przyczynić się do rozkładu i zguby państwa:

Król – pomazaniec, od Bogaś wziął władzę;  
Król – obywatel, winienes krajowi,  
Jak prawa ludu zachować ludowi,  
Tak i koronie przodków przywileje.  
Z tego cię sądzić będą Bóg i dzieje.  
Zwycięzcą musisz zejść z tej walki pola<sup>8</sup>.

Jednocześnie poucza Augusta, że walka w obronie małżeństwa nie może wynikać z osobistych motywacji, jej celem nie może być miłość, lecz troska o silną monarchię, a tym samym o dobro ojczyzny. Walczyć ma król, a nie mąż. Barbara Radziwiłłówna wyrasta na *femme inspiratrice* – kobietę dającą natchnienie, dlatego w dramacie Odyńca sam ojciec poezji polskiej – Jan z Czarnolasu apoteozuje ją słowami:

Jak cię zapomnieć? O! posłanko Nieba!  
Blask mi twój z oczu ziemską zdjął ślepotę  
Duch twój dał skrzydła!  
Teraz wiem jak trzeba  
Miłować Boga, kraj, ludzi, cnotę<sup>9</sup>.

Znamy już obraz Barbary Radziwiłłówny jako oddanej żony, gorącej patriotki, laskawej królowej, strażniczki pokoju, słowem wzoru wszelakich cnót i wartości. Nasza bohaterka godzi króla z narodem, wspiera go w podejmowaniu kluczowych dla państwa decyzji i wreszcie niesie z sobą przesłanie unii. Widać więc, że w przywołanej literaturze wyraźnie i niepodważalnie królowała wizja bohaterki – „aniola” i „posłanki nieba”. Niewątpliwie znaczącą rolę odegrały tu reguły poetyki klasycystycznej, jako nadrzędne wartości ceniące prawdę, dobro i piękno (tylko bohaterka-aniol, sentymentalna kochanka mogła stanowić ich uosobienie) oraz kanony romantyzmu, który wynosił kobietę na wyżyny wzniosłości, czyniąc z niej czułą i delikatną, eteryczną istotę. Romantycy znali także kobiety namiętne, zbrodnicze, uwodzicielskie, typowe *femme fatale*, dlaczego zatem nie pokusili się o nieschematyczne, nowatorskie zaprezentowanie postaci Barbary? Na gruncie polskiego romantyzmu odnajdujemy przecież kobiety fatalne – niewierna żona z Mickiewiczowskiej ballady *Lilie*, która z zimną krwią zabija męża, po czym uwodzi jego braci, czy choćby Balladyna Juliusza Słowackiego, która dla bogactwa i zaszczytów nie waha się zabić własną siostrę. Zauważmy jednak, że są to bohaterki fikcyjne, powołane do życia poetycką wyobraźnią, natomiast polska królowa nie mogła wystąpić w roli *femme fatale*. Martyrologiczne losy narodu polskiego zrodziły bowiem silną potrzebę pielęgnowania mitów narodowych, usilnego poszukiwania na kartach historii chwalebnych wydarzeń, wybitnych postaci, wzorców. Polskie średniowiecze miało swoje święte patronki, królowe: Jadwigę, Kingę. Barbara Radziwiłłówna, oderwana od rzeczywistości, ubrana w najwznioślejsze ideały, wyrosła zatem na wzorzec kobiety renesansu. Dopiero po roku 1918, w dobie dokonującej się demitologizacji, spotykamy w literaturze Barbarę wykreowaną w konwencji *femme fatale*. Jako przykład przywołajmy powieść z okresu dwudziestolecia międzywojennego, autorstwa Adama Czekałskiego *Gdy królowa*

---

<sup>8</sup> *Loc. cit.*

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 376.

*kocha*. Powieściowa Radziwiłłówna wiąże się z królem, nie idąc za głosem serca, lecz z czystego wyrachowania, nęcona blaskiem korony: „ponad wszelką miłość, milsza jej była korona, za którą (...) gotowa była życie oddać”<sup>10</sup>. Od samego początku wplątana w intrygę braci, uwodzi i rozkochuje w sobie Zygmunta Augusta, nie zważając, na jakie przeciwności naraża jego, a przede wszystkim państwo. Podobnie Barbara z dramatu Haliny Auderskiej *Rzeczpospolita zapłaci*, na wskroś zła i zepsuta, pragnąc dogodzić próżności i niezdrowym ambicjom, instrumentalnie wykorzystuje królewską miłość: „kiedy oczy zamknę, roi mi się, żem już w Krakowie. Na Wawelu. W perłach, w koronie. Wszędzie purpura, a na niej orły. Srebrne... Przed tronem głowy pochylone nisko, niziutko... Jak klosy żytnie w czas burzy...”<sup>11</sup>.

Przyjrzyjmy się, który z zaprezentowanych wizerunków bohaterki – obraz „anioła” czy kobiety fatalnej – znalazł odzwierciedlenie w literaturze historycznej. Wobec silnych związków i wzajemnych zależności pomiędzy literaturą a historią w XIX w., nie powinien dziwić fakt, że wielu historyków, w dużej mierze pod wpływem literackiej kreacji Barbary, upowszechniało jej idealistyczne wyobrażenie. Wymieńmy choćby nazwiska: Juliana Ursyna Niemcewicza, Joachima Lelewela, Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, Michała Balińskiego czy Edwarda Kotłubaję. Znaleźli się jednak i tacy, którzy w oparciu o krytyczną analizę źródeł prezentowali postać Barbary daleką od kreacji anioła, bliską natomiast kobiecie rozumianej pod pojęciem *femme fatale*.

Karol Szajnocha jako pierwszy w *Szkicach historycznych* przypisał Barbarze ambicję sięgnięcia po królewską koronę:

Widziała ona wszystkie światowe zyski swojego związku. Gdy w następnych latach gwałtowny opór kraju przeciw małżeństwu króla zagroził mu nawet strąceniem z tronu, nie ozwało się w Barbarze ani jednym słówkiem życzenia ulżenia mężowi nawału tych niebezpieczeństw przez poprzestanie na dokonanych już ślubach kościelnych, bez głośniego uznania ich od narodu, bez koronacji. Wielki tedy urok miała w myślach naszej bohaterki nadzieja berła<sup>12</sup>.

Należy jednak zaznaczyć, że Szajnocha dumę Radziwiłłówny rozpatrywał nie w kategorii próżności, żądzy sławy i zaszczytów, lecz jako siłę charakteru, silny rys jej osobowości. „Moja wyniosła, z niebezpieczeństwem miłości dążąca do korony Barbara, nie zdaje mi się pośledniejszą od tej sielankowej kochanki, jaką robią z niej jej wielbiciele”<sup>13</sup>. Zresztą historyk ten próbował dociec, co mogło kryć się w sercu bohaterki, pytając: „Nie przyszło nigdy pożałować Barbarze, że August królem? Nie zdarzyło się jej pozazdrościć losu ubogim, ale nieprzerwanie sobą uszczęśliwionym kochankom? Miłość naszej Barbary utęskniającej do korony, porównana z miłością kochanków sielankowych, prawie wszelki pozór miłości traci”<sup>14</sup>. Udzielił jednak zaraz odpowiedzi usprawiedliwiającej Barbarę: „Z każdego wyższego szczebla w drabinie życia, w tej Jakubowej drabinie z ziemi w niebiosa, otwiera się nowy widnokrąg uciech i cierpień, a osobliwie nieznanym niższym stopniom życzeń i żądz. Rozkosze i żądze tych niższych stopni nikną tam we mgle lekceważenia, jakieś nowe żądania zajmują wszystko serce”<sup>15</sup>. Nie zmienia to jednakże faktu, że w opinii Szajnochy: „Dla Barbary miał ten związek same rozkosze i tryumfy, dla Augusta, aż po jego zgon same cierpienia [...] O ileż bezinteresowniejszą, idealniejszą musiała być więc miłość Augusta”<sup>16</sup>. Możemy więc uznać, że historyk postrzegał Barbarę jako *femme fatale* polskiego renesansu – kobietę piękną, tajemniczą, przynoszącą zgubę zakochanemu w niej mężczyźnie.

<sup>10</sup> A. Czekalski, *Gdy królowa kocha*, Warszawa b.r.w., s. 60.

<sup>11</sup> H. Auderska, *Rzeczpospolita zapłaci*, Warszawa 1954, s. 51.

<sup>12</sup> K. Szajnocha, *Barbara Radziwiłłówna*, [w:] *Szkice Historyczne*, t. I, Lwów 1858, s. 168.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 227.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 186.

<sup>15</sup> *Loc. cit.*

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 169.

Człowiek reprezentant krakowskiej szkoły historycznej – Michał Bobrzyński stał na stanowisku, że małżeństwo z Barbarą przysporzyło królowi samych trosk i kłopotów, określił je mianem sprawy „mętnej i powadze królewskiego majestatu uwłaczającej”<sup>17</sup>. Zawarcie związku małżeńskiego wbrew prawu i tradycji, w tajemnicy, bez wcześniejszego uzgodnienia z senatem, postawiło przeciw królowi cały naród. Skłóciło go z własną matką, a być może i przyspieszyło zgon ojca. Pokrzyżowało plany mariażu z cudzoziemską księżniczką, a tym samym sojuszu z dworem francuskim bądź pruskim. Nad państwem polskim zawisła groźba rokoszu, bezkrólewia czy nawet zerwania unii z Litwą. Król, osamotniony w walce o uznanie Barbary, zraził się do stojącej w opozycji szlachty. Przyszło mu zapłacić wysoką cenę za koronę dla Radziwiłłówny: nie szczędził dóbr królewskich z trudem odzyskanych przez swego ojca, hojnie rozdając królewszczyzny, lekką ręką przyznawał też nominacje na urzędy państwowe. Sprawa koronacji na dalszy plan zepchnęła naprawę Rzeczypospolitej, wyczekiwaną przez szlachtę, a groźną dla możnowładców, bo zagrażającą ich fortunom i pozycji. Szczytne reformy stronnictwa egzekucyjnego zostały zatem przekreślone. Historycy dostrzegali także zgubny wpływ królewskiego małżeństwa na kwestię życia religijnego w Rzeczypospolitej. Powołałam się w tym miejscu na Karola Sienkiewicza, który w *Skarbcu historii polskiej* w rozdziale *Dzieje kościelne* pisał:

Ożenienie się z Barbarą, ze względu [...] religijnego, fatalnem było. [...] dalo [królowi] za przyjaciela, za powiernika, [...] za spól-Króla, zadufalego heretyka, w osobie brata Królowy Barbary, który niemniej zrywanie jedności Polski z Rzymem, jak i zrywanie jedności Polski z Litwą gorliwie podżegał<sup>18</sup>.

W myśl powyższej opinii Radziwiłłówna, zbliżając króla do swego brata – Mikołaja Radziwiłła Czarnego – zagorzałego rzecznika i propagatora kalwinizmu, pośrednio ponosiła odpowiedzialność za przeciąganie Zygmunta na stronę innowierców, a tym samym – narażanie na niebezpieczeństwo Kościół Katolicki w Koronie.

Małżeństwo z Barbarą miało również wyrzucić negatywny wpływ na politykę zagraniczną. Dowiódł tego w swojej rozprawie z 1916 r. *Z dziejów małżeństwa Zygmunta Augusta z Barbarą* Władysław Bogatyński. Potwierdzenie słuszności swojego stanowiska odnalazł w pochodzących z archiwum wiedeńskiego i królewskiego materiałach rękopiśmiennych, odnoszących się do pertraktacji dyplomatycznych, prowadzonych przez Zygmunta Augusta z cesarzem Ferdynandem I. Król zmuszony szukać stronników nie tylko w kraju, ale i poza jego granicami, zwrócił się z prośbą o pomoc do samego cesarza Ferdynanda. Nie bez znaczenia był tu wpływ Radziwiłłów – zaufanych stronników cesarskich (cesarz nadal im tytuł książęcy w 1547 r.), którzy zapewne podsunęli królowi projekt zbliżenia z Habsburgami. W zawartym 2 VII 1549 r. tajnym układzie, cesarz zobowiązał się przybyć z pomocą zbrojną, gdyby doszło do rokoszu przeciw polskiemu monarsze, w zamian za co August przyrzekł nie popierać dłużej roszczeń swego siostrzeńca – Jana Zygmunta II Zapoloyi do korony węgierskiej. W ten sposób, według Bogatyńskiego, węgierskie dziedzictwo Jagiellonów zostało zaprzepaszczone.

Na zakończenie niniejszych rozważań pragnę podkreślić, że warto przywołać stanowisko cenionego filozofa i historyka sztuki – Józefa Kremera, który nie starał się dociec, jaki wizerunek Barbary Radziwiłłówny (aniola czy *femme fatale*) mógł być bliższy rzeczywistości, ani też nie próbował kreować własnej wizji bohaterki. Natomiast za fakt pewny i niezbity uznawał potęgę miłości szesnastowiecznych kochanków: „miłość rozdaje i radości nadziemskie i rozpacz bezdenne; z miłości wykwita i róża czerwona błogiego szczęścia, i róża biała skonu [...] kochanek w ulubienicy nie widzi, czem iście ona jest, ale widzi czem ją uczyniła miłość”<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, t. II, Kraków 1881, s. 74.

<sup>18</sup> K. Sienkiewicz, *Skarbiec historii polskiej*, t. I, Paryż 1839, s. 405.

<sup>19</sup> J. Kremer, *Listy z Krakowa*, t. III, Wilno 1855, s. 355.

